



GRZECH, KTÓRY
ZMIENIŁ JĄ
NA ZAWSZE

Ms.
manwhore

KATY EVANS

"Pełna pasji, namiętności oraz gorących emocji...
Ta książka uzależnia!"

- Sylvia Day, bestsellerowa autorka *Dotyku Crossa*



KATY EVANS

Ms.
manwhore

GRZECH, KTÓRY
ZMIENIŁ JĄ NA ZAWSZE

— PRZEŁOŻYŁA —

Monika Wiśniewska



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Ms. Manwhore

Redaktor prowadząca: Aneta Bujno

Redakcja: Monika Pruska

Korekta: Justyna Tomas

Zdjęcie na okładce: © conrado (Shutterstock)

Skład: skladigrafika@gmail.com

Copyright © 2015 by Katy Evans

Copyright © 2017 for Polish edition by Wydawnictwo KobiECE,
an imprint of ILLUMINATIO Łukasz Kierus

Copyright © for Polish translation by Monika Wiśniewska

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2017

ISBN 978-83-65506-44-3



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



WYDAWNICTWO
KOBIECE

www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo KobiECE

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl

Druk i oprawa: OZGraf



PLAYLISTA

Kygo • FIRESTONE
Jason Derulo • WANT TO WANT ME
Mr. Probz • NOTHING REALLY MATTERS
Galantis • GOLD DUST
Tove Lo • PARADISE
Odesza • ALL WE NEED
Saving Abel • ADDICTED
Andy Grammer • KISS YOU SLOW
O.A.R. • PEACE



DRODZY CZYTELNICY,

kiedy skończyłam pisać *Manwhore + 1*, nie byłam jeszcze gotowa na to, aby pożegnać się z Malcolmem i Rachel. Chciałam wiedzieć, co miało miejsce później, miałam ochotę to zobaczyć. Książkę tę dedykuję wszystkim, którzy podzielają moje pragnienie.

Wznieśmy toast za każde „tak”.

NAJLEPSZY DZIEŃ

- *Tak, tak, tak, tak!*

Słowo „tak” wypowiedziałam cztery razy, gdyż raz to dla mojego chłopaka za mało.

Przeżywam najwspanialszy dzień w swoim życiu.

Wzbiera we mnie tak wielkie podekscytowanie, że nie jestem w stanie siedzieć nieruchomo.

Jem właśnie kolację z Najseksowniejszym Mężczyzną na Ziemi na szczycie jednego z najbardziej prestiżowych wieżowców Chicago. Miasto skrzy się milionami świateł. Wokół stolika poustawiano nagrzewnice, chroniące nas przed chłodnym wiatrem. Droga, którą mój mężczyzna zaprowadził mnie na ten taras, jest udekorowana maleńkimi elektrycznymi świecami.

Żadne z nas nie zwraca uwagi na wyśmienitą kolację zaserwowaną przez szefów kuchni.

Nie potrafimy przestać się dotykać; bez przerwy nachylamy się ponad stołem, aby się pocałować.

Cofam się myślami do chwili sprzed kilku zaledwie minut, kiedy usłyszałam, że Saint mnie kocha... że chce się ze mną ożenić...

O Boże, *on chce się ze mną ożenić.*

Ten mężczyzna potrafi wszystko, co zwyczajne, zamienić w nadzwyczajne. Męską koszulę. Zielone winogrono. Dwa łańcuszki. Bilet na mecz baseballowy. Odwiedziny w biurze. Wieczór. Łóżko.

Cóż, dzisiaj Malcolm Saint przekształcił mój zwykły dzień pracy w dzień, w którym zostałam jego narzeczoną. Pierwszą i jedyną.

Jesteśmy oficjalnie... *zaręczeni!*

Malcolm wygląda w tej chwili na bardzo z siebie zadowolonego; ciemne włosy ma lekko potargane wiatrem, uśmiecha się i rzucając spojrzenie spod ciemnych rzęs, dolewa mi wina.

Nie spuszcza ze mnie wzroku. Uważnie mi się przygląda tymi swoimi roztańczonymi, zielonymi oczami, a kiedy odstawia butelkę do stojącego obok srebrnego wiaderka, wdycham chłodną bryzę.

Oboje jesteśmy ubrani w stroje, w których pojawia się w pracy: Malcolm jakiś czas temu pozbył się marynarki i krawata, a także rozpiął dwa górne guziki koszuli, ja natomiast mam na sobie ołówko-

wą spódnicę i elegancką bluzkę, a włosy związane w niedbały kok.

– O czym myślisz? – pyta miękko, po raz kolejny ujmując moją dłoń. Przesuwa po niej kciukiem.

Uśmiecham się do niego, a między nami zapada cisza. Taka, która aż drży od niewypowiedzianych słów.

Słów w rodzaju: Naprawdę to robimy? *Tak*, naprawdę!

– Raz jeszcze odtwarzam w myślach twoje oświadczenia – wyznaję, śmiejąc się cicho. – Jestem niemądra, wiem.

On także się śmieje i zbliża moje palce do swych ust.

– Chcesz, żebym jeszcze raz to powiedział?

W jego oczach pojawia się szatański błysk, a ja przygryzam wargę i kiwam głową.

– Wyjdź za mnie, Rachel. – Głos lekko mu się łąmie. Malcolm nachyla się nad stołem, kładzie dłoń z tyłu mojej głowy i przyciąga ją ku sobie, aby nasze usta mogły się spotkać.

– Tak – szepczę, a potem on mnie całuje powoli i zmysłowo. – Kocham cię, Malcolmie – mruczę, muskając językiem jego język.

– Ja ciebie też – mówi ochryple do moich ust.

Kiedy odrywamy się od siebie, moje serce rośnie z miłości. Zerkam na lewą dłoń i *tak...* oto dowód, pierścionek na palcu, niedaleko miejsca, gdzie kciuk Malcolma nieprzerwanie gładzi moją skórę.

To najpiękniej lśniący brylant, jaki w życiu widziałam.

Pierścionek ten należał do matki Malcolma; kamień osadzono na platynowym krążku, kamień, który połyskuje i wydaje się pełen życia, nawet teraz, kiedy odbija się w nim tylko światło księżyca i świec.

Nie mogę uwierzyć, że ten pierścionek, ten przepiękny pierścionek, znajduje się teraz na moim palcu. Niezwykły, skrzący się, idealny. Nie mogę oderwać wzroku od pierścionka, który dał mi Saint. Który wsunął na serdeczny palec mojej lewej dłoni.

Przyglądam mu się z uwielbieniem nawet wtedy, kiedy Saint patrzy się na *mnie*.

Ponad metr osiemdziesiąt bezwzględnie biznesmena, takiego, w którym drzemie siła tysiąca burz. Ten bezbrzeżnie tajemniczy, niezwykły mężczyzna nigdy nie był częścią moich planów. A mnie z całą pewnością nie uwzględniały *jego* plany.

Ale teraz naszą przyszłością jest związek małżeński.

Teraz mój niesamowicie seksowny narzeczony opiera się o krzesło niczym car, przyszpilając mnie tym swoim przenikliwym spojrzeniem.

Saint od dość dawna jest symbolem gracza i najbardziej pożądanym kawalerem w Chicago. I mam pewność co do tego, że koledzy tego faceta i jego irytujące fanki padną z wrażenia, kiedy się dowiedzą o naszych zaręczynach. Moje przyjaciółki i mama pewnie też.

- Dziewczyny dosłownie oszaleją. Ale chcę widzieć ich miny, kiedy im o tym powiem. - Biorę łyk wina. - Chłopacy wiedzieli, że zamierzasz mi się oświadczyć?

Wyjmuje telefon, wystukuje wiadomość i odkłada go na stół.

- Teraz już wiedzą. - Uśmiecha się szeroko.

A ja na widok jego spojrzenia czuję miękkość w kolanach.

Saint odsuwa się razem z krzesłem, żeby zrobić dla mnie miejsce, a ja bez słowa obchodzę stół i siadam mu na kolanach.

Przytula mnie perfekcyjnie. Z czułością, ale nie przesadnie mocno, mówiąc mi przez to *jestem tutaj*, ale nie *znajdujesz się w pułapce*. Na swój sposób namawia mnie, abym się w niego wtuliła - namawia, ale nie rozkazuje. Cechuje go pewność siebie i w taki właśnie sposób zdobywa to, czego pragnie, zawsze wykorzystując w tym celu cierpliwość i wytrwałość. Lubi świadomość, że zasłużył na to, co ma.

Przesuwa kciukiem po moich ustach, jakby je przygotowywał do pocałunku.

- Zamierzam cię całować. Wszędzie. Przez całą noc.

Delikatnie muska wargami kącik moich ust, a ja nie tylko jestem gotowa na kolejne pocałunki, ale także nie mogę się ich doczekać. Pragnę pocałunków, które będą trwały aż do rana.

Kiedy przytulam się do jego twardego, ciepłego torsu i czuję, jak męskie usta całują drugi kącik moich ust, jestem jednym wielkim wyczekiwaniem. Wydaję pełne zadowolenia westchnienie, a wtedy Saint unosi moją dłoń, całuje knykcie i uważnie przygląda się pierścionkowi. Marszczy lekko brwi.

– Będzie go trzeba oddać do zmniejszenia.

– Nie chcę go na razie zdejmować. – Zakrywam go zaborczo i uśmiecham się przebiegle. – Owinę taśmę klejącą wokół palca, żeby spuchł, i pierścionek nie będzie się zsuwał.

– Cóż za klasa – rzuca wesoło.

Oboje się śmiejemy. Po chwili on zbliża swoje uśmiechnięte usta do moich warg. Na widok pełnającego spojrzenia Santa mój uśmiech blednie. Zarzucam mu ręce na szyję, wygłodniała i tak desperacko w nim zakochana.

– Pocałuj mnie, Sin – szepczę. – Pocałuj mnie tak, jak gdybyśmy właśnie się zaręczyli.



Zanosi mnie do swojej sypialni. Przytula tak mocno, że nie mogę złapać tchu, ale ja wcale nie chcę oddychać.

Rozbieramy się, a potem przez pół godziny pieścimy się w łóżku; nasze usta są złączone, smakują

się nawzajem, czerpią swoje ciepło. Od pocałunków wargi mam czerwone i spuchnięte, a moja skóra muskana opuszkami jego palców wręcz płonie.

Boże. Czuję się jak Wenus. Piękna, słaba, silna – kiedy czule szepcze, jak cudowne są mój smak, zapach i dotyk.

– Naprawdę cię kocham. – Trzy słowa wypowiedziane cicho ze zdumieniem, chrapliwy szepc w moim uchu.

– Ja ciebie też.

Ciepłe palce gładzą moje krągłości, a ja przesuвам dłońmi po umięśnionym torsie i patrzę Saintowi w oczy. W porównaniu z twardym, męskim ciałem pościel pode mną wydaje się taka miękka i delikatna. Silne, zdecydowane usta ponownie obejmują w posiadanie moje wargi. Całujemy się przez długą chwilę, odrywając się od siebie tylko po to, aby nabrać tchu.

Czuję na twarzy jego gorący oddech.

– Uwielbiam słuchać, jak mówisz „tak”.

Uśmiecham się do niego.

– Mmm. *Tak* – powtarzam, zmysłowa i wyuzdana.

Odwzajemnia uśmiech i wygląda tak chłopięco i beztrosko. Po chwili znowu poważnieje. W jego oczach ponownie maluje się głód.

Siada, wciąga mnie na siebie i przywiera ustami do moich warg. Ani na chwilę nie odrywając ich od mojej skóry, przesuwa je w dół po szyi, aż dociera do jednej z brodawek i zaczyna ją ssać.

Czuję mrowienie w całym ciele, a krew w moich żyłach zaczyna wrzeć. Siedzimy na łóżku, ja z nogami oplatającymi jego biodra, pod pośladkami czuję jego uda. Usta i dłonie Sainta dosłownie mnie pochłaniają.

Kołyszę biodrami, błagając go o to, żeby mnie sobą wypełnił. On wraca do moich ust i całuje namiętnie, rozkosznie, głęboko. Brodawka twardnieje pod dotykiem jego kciuka.

Nim dociera do mnie, co robię, moje palce wpijają się w jego włosy i słyszę swoje ciche błaganie:

– Saint, proszę, *tak bardzo cię pragnę...*

Po tych słowach z moich piersi wydarło się westchnienie, które on ucisza swoimi wargami. Nasze ciała jeszcze bardziej się w siebie wtulają.

– Rachel, jesteś taka wilgotna.

Z moich ust wydobywa się chrapliwy jęk, kiedy Saint drażni mnie czubkiem penisa. Kładzie mnie na plecach i unosi moje nogi, opierając je na swoich ramionach. Wchodzi we mnie centymetr po centymetrze, a każdemu jego ruchowi towarzyszy nieziemski rozkosz. Otula mnie zapach jego mydła. Wszystkie moje zmysły są pobudzone przez Malcolma Sainta.

Całuje mnie z równą zachłannością, z jaką wypełnia mnie swoją twardością. Ciężar jego ciała wciska mnie w materac. Jęczę. Saint wykonuje rytmiczne pchnięcia, obejmując w posiadanie moją kobiecość. Przyciągam do siebie jego głowę i obsypuję poca-

łunkami szyję i brodę. A on wchodzi we mnie coraz szybciej i coraz głębiej.

Moje uniesione nogi napierają na jego ramiona.

– Och. Jeszcze – błagam, zaskoczona tym, że brak mi tchu.

Spełnia moje życzenie, z każdym pchnięciem dając i jednocześnie biorąc.

Czeka, aż doznam spełnienia. Chwilę później docieram na szczyt, wyrzucając z siebie imię Santa. Szepczę, że go kocham, gdy tymczasem on przyspiesza, po czym eksploduje w moim wnętrzu.

Kiedy moje ciało staje się bezwładne, zsuwa moje nogi ze swoich ramion i kładzie się na wznak. Przytulam się do niego, a on gładzi mnie po plecach. Wzdycham, bosko zrelaksowana. Czy tak właśnie wygląda miłość? Czy uczucie staje się coraz silniejsze za każdym razem, gdy patrzy się ukochanej osobie w oczy?

Słyszę, jak robi głęboki wdech. Jest rozluźniony i zadowolony, kiedy opiera brodę o moją głowę i głaszcze mnie po włosach.

Jak to będzie – mieć go za męża?

On chyba myśli o tym samym, ponieważ spogląda na znajdujący się na moim palcu pierścionek i całuje moją dłoń, odgarniając mi z twarzy wilgotne od potu włosy.

– Pojedziemy na noc do mnie? – pytam. – Będę wtedy mogła ogłosić nowinę dziewczynom, zadzwonić do mamy, a ty wrócisz do siebie na śniadanie.

- Jestem za - odpowiada, a głos nadal ma zachrypnięty.

Udaje się do łazienki, żeby doprowadzić się do porządku, a kiedy wraca, oboje się ubieramy.

Godzinę później jesteśmy u mnie i uprawiamy boski seks - znowu.

- Boże, hałasowaliśmy? Gina... - dyszę mu w szyję, mocno go obejmując. Chichoczę z lekkim zażenowaniem.

Przytula mnie.

- Chyba już mamy dość - mówi chropawym głosem.

- Może ty - ripostuję.

Rzuca mi spojrzenie spod półprzymkniętych powiek, a potem długo, długo mnie całuje, powoli i leniwie. Obraca mnie na brzuch. Przez chwilę pieści pośladki, po czym podciąga mnie na kolana i wbija się we mnie od tyłu. Zaciskam dłonie w pięści i cicho jęczę. Łóżko trzeszczy, a w pierścionku zaręczynowym odbija się światło ulicznych latarni.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment
tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WydawnictwoKobiece.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Kolejowa 12E/3
15-701 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059